Czy rozgrywać wariant prawdziwej hossy, czy raczej wariant z 2011 r.?

Komentarz z 01.10.2013 r.
Sebastian Buczek
Prezes Zarządu Quercus TFI S.A.

Cztery i pół roku hossy minęły. Najważniejszy indeks na świecie – amerykański S&P500 urósł od dna w I kwartale 2009 r. już blisko 150%. Niemiecki DAX około 135%. Nawet nasz WIG, na którego tak narzekamy w kontekście tego, że ciągle mu bardzo daleko do szczytu z połowy 2007 r., zyskał również 135%.

W ubiegłym tygodniu WIG ustanowił najwyższy poziom notowań od kwietnia 2011 r. To kolejny dowód potwierdzający tezę, że od czterech i pół roku na warszawskiej giełdzie mamy rynek byka.

Czemu zawdzięczamy hossę? Przede wszystkim działaniom największych banków centralnych. Przez ostatnie lata prowadzą one ultra luźną politykę monetarną, wyrażającą się w trzymaniu stóp procentowych na poziomie zbliżonym do zera oraz drukowaniu na potęgę dolarów, euro, jenów itd.

Cztero i półletnie wzrosty na rynkach są jednak ciągle niedostrzeżone przez szerszą publiczność. Dlaczego? Głównie z powodu wydarzeń, których świadkami byliśmy w 2008 i 2011 r. Odcisnęły one trwałe piętno na nastawieniu inwestorów do ryzykownych instrumentów. Ale w sumie nie jest to zły objaw. Im bowiem więcej sceptycyzmu, tym większa szansa na utrzymanie się pozytywnych tendencji przez dłuższy okres.

Czas jednak biegnie, rynki pną się coraz wyżej i nie można pominąć faktu, że hossa z każdym miesiącem staje się coraz bardziej dojrzała. Widać to po wycenach spółek. Wprawdzie jeszcze nie mówimy o skrajnym przewartościowaniu, ale coraz trudniej przechodzi przez gardło stwierdzenie, ze akcje są nadal tanie. Dochodzimy obecnie do takich poziomów, że trzeba się będzie prawdopodobnie opowiedzieć – czy wierzymy w kontynuację hossy i scenariusz, w którym kursy osiągną znowu astronomiczne poziomy, które pamiętamy z 2000 czy 2007 r.? Czy też będziemy musieli się zadowolić wariantem znanym z 2011 r., kiedy ceny akcji nie doszły do poziomów skrajnego przewartościowania i tąpnęły o 25%?

Z ostrożności inwestycyjnej lepiej byłoby założyć ten drugi scenariusz. Ale więcej argumentów ciągle przemawia za kontynuacją wzrostów. Należą do nich m.in. wczesne stadium ożywienia gospodarczego, ultra niski poziom stóp procentowych czy brak entuzjazmu wśród inwestorów, pomimo tak długiej dobrej passy.

Reasumując, cztery i pół roku hossy za nami. Czas zastanowić się czy będziemy świadkami kontynuacji wzrostów i wycen spółek na poziomach zdecydowanie przekraczających zdrowy rozsądek. Jeśli ktoś jest ostrożniejszy, a uczestniczył w dotychczasowych wzrostach, może oczywiście rozważyć częściową realizację zysków. Trudno jednak będzie wówczas znosić ewentualne dalsze wzrosty. Dlatego może lepiej po prostu nie walczyć z trendem.

Autor jest także profesorem nadzwyczajnym w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie edukacyjno – informacyjny / promocyjny i stanowi on wyraz własnych ocen, przemyśleń i opinii autora (autorów). Niniejszy materiał nie stanowi oferty ani rekomendacji do zawarcia transakcji kupna lub sprzedaży jakiegokolwiek instrumentu finansowego. Podane informacje nie mogą być traktowane jako usługa doradztwa inwestycyjnego lub innego typu doradztwa, w tym świadczenia pomocy prawno - podatkowej. Podane informacje nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego ani publicznego proponowania w rozumieniu ustawy o ofercie publicznej.
Autor (autorzy) niniejszej publikacji oraz Quercus TFI S.A. dołożyli należytej staranności w celu zapewnienia, aby zawarte w niej informacje były rzetelne i oparte na wiarygodnych źródłach. Niemniej jednak autor (autorzy) niniejszej publikacji oraz Quercus TFI S.A. nie ponoszą odpowiedzialności za jej prawdziwość i kompletność informacji, ani za wszelkie szkody mogące powstać w wyniku wykorzystania niniejszej publikacji lub zawartych w niej informacji.
Quercus TFI S.A. udostępnia niniejszą publikację nieodpłatnie. Quercus TFI S.A. informuje, że z każdą inwestycją związane jest ryzyko.

- Drukuj
- PDF
- 16 odsłon

Wszystkie komentarze zarządzającego